



# Solidarność

BIULETYN INFORMACYJNY NR 19 -7.IV. 1981

## SŁOWO

### O KIEROWNICZEJ ROLI

Niedawno cały kraj z napięciem śledził dramatyczną walkę o uznanie kierowniczej roli partii. Partyjne kierownictwo groźbą i prośbą domagało się, aby na czele porozumień z klasą robotniczą figurowało stwierdzenie, że partia jest kierowniczą siłą w kraju. Dziwna to metoda uzyskania takiego efektu — „na ogół cywilizowane społeczeństwa przyznają go w nieco inny sposób. Jeszcze dziwniejsze było, że nie tak dawno ta sama partia, która tak często podkreśla potrzebę demokratyzacji uznawała za stosowne zmienić Konstytucję, by wprowadzić do niej tezę o swej kierowniczej roli — wbrew ustawodawczej logice i zwyczajnemu politycznemu sensowi.

Zacznijmy od rozróżnienia trzech mieszających się stale terminów: partia jako siła „przewodnia”, „kierownicza”, i „rządząca”. Pod pojęciem „przewodnia” (a takie figuruje w Konstytucji) rozumie się czynnik, który wskazuje drogę, formułuje problemy i sposoby ich rozwiązania, który wcześniej niż inni dostrzega wyrastające w państwowym i społecznym życiu zjawiska i zadania, wskazuje, co trzeba zmienić w organizacji, w strukturze ustroju aby przystosować je do nowych sytuacji. Przewodnia, znaczy przodująca myślą, przewidująca napięcia i zatory w rozwoju kraju. „Siłą kierowniczą” nazwiemy czynnik społeczny spełniający takie same mniej więcej zadania z tym, że posiada jeszcze możliwość działania, jest zorganizowaną siłą (niekoniecznie władzą) mogącą wpływać na realizację swych idei i postulatów.

Otóż partia w Polsce jest siłą rządzącą, natomiast nie jest ani przewodnią ani kierowniczą w przedstawionym powyżej sensie. Jest zinstytucjonalizowaną formą władzy ze wszystkimi tego ustrojowymi, politycznymi i społecznymi konsekwencjami.

Można nawet spróbować określić dokładną datę, kiedy okazało się, że na pewno „przewodnią” czy „kierowniczą” siłą nie jest — był to rok 1956. Aby wyjaśnić tajemnicę tej daty, przyjmijmy (w interpretacji jak najbardziej życzliwej dla partii), że do tej daty partia miała bardzo ograniczoną swobodę działania, znajdowała się pod brutalnym ciśnieniem zewnętrznej przemocy, kiedy każde „odchylenie” groziło utratą głowy (inna sprawa, w jakim stopniu czyniono z tego własną ideologię).

Wiele złożyło się przyczyn, że partia od początku nie zdołała rozproszyć nieufności do siebie istniejącej we wszystkich warstwach społeczeństwa (nie tylko w tzw. „reakcji”). Wprawdzie wskazywała jedynie słuszną i możliwą w polskich warunkach drogę: przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim, ale jednocześnie odpędziła od tej drogi społeczeństwo nazbyt już jaskrawymi przejawami serwilizmu wobec możnego sąsiada. Wystąpienia partyjnych przywódców obliczone były bardziej na zyskanie pochwały protektorów niż na porozumienie ze społeczeństwem. Szczytowe formy przybrało to w okresie stalinowskiego szaleństwa po r. 1948. Zresztą także stan świadomości ówczesnych przywódców i aktywistów w zakresie problemów społecznych i ustrojowych to raczej cienia obskura — znano parę dziesiątków sloganów (czasem były to nawet głębokie prawdy wypowiedziane dawno temu, z których nic dla aktualnej sytuacji nie wynikało). Znano także jeden istniejący wzorcowy model ustrojowy, który starano się naśladować, a z którego nie rozumiano nic — choć wielu oglądało go własnymi oczyma i to przez czas dłuższy. Ustrój socjalistyczny jest, jak wiadomo, ustrojem „tajnym” i nawet krytycznym obserwatorom nie jest łatwo go zrozumieć — a cóż dopiero żarliwym wyznawcom. Z tych to powodów partia, która objęła władzę, była „siłą rządzącą” — rządzić zaś, jak wiadomo, można i bez społecznej akceptacji — natomiast bez społecznej akceptacji nie można być „siłą przewodnią”.

Przyszłoby jednak rok wielkiej próby —

1956. XX Zjazd radzieckiej partii uchylił nieco zasłony zakrywającej tajemnice ustroju. To co dało się dojrzeć przez tę wąską szparę było dostateczne dla wstrząśnięcia i umysłem, i sumieniem, stwarzało wystarczające przesłanki dla przemyslenia, „rewizji” wszystkiego, co dotychczas robiono i jak pojmowano ustrój, partię i jej rolę. Tym bardziej, że i presja zewnętrzna nie ustała wprawdzie, ale nieco zmieniła charakter, stworzyła jakiś wąski margines dla ostrożnego działania, naprawy szkód i powolnego choćby sterowania w kierunku zgodnym z interesami i odczuciami społeczeństwa — przede wszystkim zaś powstała możliwość jakiegś przebudowy partyjnej, komunistycznej świadomości.

Na powiew „socjalistycznej wiosny” zareagowało społeczeństwo, próby przemyslenia i poszukiwania programu podejmowały grupki zbuntowanych młodych partyjnych intelektualistów. A co robiła partia? Po parumiesięcznych kolebaniach, wywołanych rozprzężeniem aparatu, weszła na drogę, na jaką wchodził każda władza: powrotu do dawnych metod.

W sytuacji, kiedy trzeba było wszystko od góry do dołu, praktykę i teorię, treść i formy działania na nowo przemysleć,

ciąg dalszy na str. 6

#### WŁADYSŁAW SEBYŁA

Gdy patrzę w Ciebie, nagi prawdy kształt  
Z szklanych fałd nocy nagle się wylania,  
Spada ze świata krzywda, mord i gwałt,  
W proch starte Twoją mocą odpuszczania.

W drzewach i ciałach krąży żywa krew  
Słońca się rodzą i światy konają,  
Gwiazdy zawodzą nieskończony śpiew,  
I rzeki ognia w wysokościach grają.

W Tobie wyzbyte zasług, win i zgrób  
Śpią potępionych i zbawionych kości  
Przez czas zmożone, rozsypane w gruz,  
Boże wieczności!



# SOLIDARNOŚĆ

Cały naród w dniach najgroźniejszego po wojnie kryzysu politycznego wykazał zdumiewającą dojrzałość — konsekwentnie, z rozwagą i pełną odpowiedzialnością upominał się o poszanowanie swoich praw. Nigdy jeszcze w trakcie ostatniego czasu nie mieliśmy tak zintegrowanego społeczeństwa jak obecnie, kilka dni po prowokacji bydgoskiej.

Tego nie spodziewali się polityczni sprawcy zająć, jakie miały miejsce w związku z sesją Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Dążąc do zastraszenia społeczeństwa i do wyeliminowania z czynnej działalności społecznej najbardziej aktywnych jego przedstawicieli, osiągnął efekt całkowicie odmienny od zamierzonego. Brutalna akcja milicji i służb bezpieczeństwa, dokonana w całym mieście, wywołała tak wielkie i powszechne oburzenie, że nie pomogły nawet, wielokrotnie sprawdzone w przeszłości, metody manipulowania opinią publiczną i wygrywania sprzecznych interesów poszczególnych grup społecznych. Ludzie zmęczeni trudnościami dnia codziennego, nękani ulotkami wzywającymi do niekontrolowanych akcji strajkowych, poddawani celowej dezinformacji przez środki masowego przekazu, często osobiście zagrożeni przez sprawców, których milicji nie udaje się jakoś zidentyfikować (np. ostatnie podpalenia mieszkań w Białymstoku), zdecydowanie zaprotestowali przeciwko ła-

maniu zasad praworządności, stanowiących kruchą w naszych warunkach podstawę kompromisu pomiędzy władzą a społeczeństwem.

Wykorzystywanie siły do rozwiązywania konfliktów społecznych potępili wszyscy. Zaprotestowali nie tylko nasz Związek, przeciwko któremu bezpośrednio była skierowana akcja MO i SB, lecz także Kościół, środowiska intelektualne, studenci, także znaczna część związków branżowych, a nawet wiele organizacji partyjnych. Strajk ostrzegawczy ogłoszony przez „Solidarność” na 27 marca przekształcił się w ogólnonarodową manifestację solidarności Polaków. Stały się wszystkie wytypowane zakłady i instytucje. Miliony ludzi jednogłośnie powiedziały, że od nowiny nie ma odwrotu. Z determinacją, ale spokojnie i z powagą społeczeństwo świadome swoich racji, w tym swoistym plebiscycie powiedziało władzy, czego od niej oczekuje.

Nie mogę więc w tym miejscu powstrzymać się od następującej uwagi: jak bardzo od powagi i spokoju działania społeczeństwa w tym czasie odbija się nerwo-

wa krzątania manipulatorów.

Pozbawieni racji moralnych i jakiegokolwiek głębszej ideologii, kierując się swoimi partykularnymi interesami, w ukryciu gorączkowo poszukują możliwości odwrócenia biegu wydarzeń. Nie przebijają przy tym w środkach, traktując instrumentalnie zarówno zasady socjalizmu jak i praworządność. Czy jest to droga do umocnienia socjalizmu i autorytetu władzy? W jednoci siła. Brzmiało to dotychczas jak pusty frazes, w warunkach, gdy społeczeństwo dzielono i przeciwstawiano sobie. Dziś stwierdzenie to nabrało nowej treści i urealniło się. Wspólne działanie robotników, chłopów, inteligencji, studentów — spowodowało, że podjęty 19 marca atak na zdobywcę Sierpnia nie powiódł się.

W toczącej się obecnie walce o przyszły kształt Polski wiele się jeszcze może zdarzyć. Przeciwnicy odnowy, chociaż skompromitowani i osłabieni, dysponują jeszcze wieloma argumentami. Okażą się one nieskuteczne tylko wobec zjednoczonego wokół swoich celów społeczeństwa. W swoim działaniu musimy więc akcentować to, co nas łączy, a nie dzieli. Musimy mieć świadomość, że w konflikcie między przeciwnikami i zwolennikami odnowy jest z jednej strony społeczeństwo, z drugiej zaś ci przedstawiciele władzy i aparatu gospodarczego, dla których odnowa oznacza koniec przywilejów i konieczność odejścia.

M. KRÓL

## Oświadczenie Prezydium MKS NSZZ „Solidarność” region Białystok

Na przestrzeni ostatnich trzech dni mieliśmy do czynienia w naszym regionie z dwoma wypadkami jawnej, prowokacyjnej działalności wymierzonej przeciw naszemu Związkowi.

W dniu 26.03.81 r. podpalono mieszkanie mecenasa Kazimierza Niemołki nadzorującego z ramienia MKZ dochodzenie w sprawie podpalenia na ulicy w styczniu br. członka Związku Zbigniewa Simoniuika, którego to aktu, wg zeznań poszkodowanego, dokonali funkcjonariusze MO. Dzisiaj około 3.30 MKS został zaalarmowany o pożarze w mieszkaniu przebywającego w tym czasie na terenie Fabryki Przyrządów i Uchwytów — tymczasowej siedziby MKS-u, jego przewodniczącego Feliksa Gołębskiego. Przedstawiciele Prezydium MKS, którzy pod eskortą straży robotniczej przybyli na miejsce zdarzenia, stwierdzili co następuje: do wewnątrz mieszkania, w którym spała czteroosobowa rodzina Gołębskich poprzez szparę między drzwiami a progłem wstrzyknięto pod ciśnieniem płyn łatwopalny, który podpalono taką samą techniką, jak mieszkanie mecenasa Niemołki. Hałas, jaki wszczął na widok ognia ples, zapobiegł tragedii rodziny Gołębskich, która obudzona służyła pożar. Jest sprawą symptomatyczną, że wybuch pożaru został zsynchronizowany z blokadą telefonu u Gołębskich. MKS zawiadomiono za pośrednictwem telefonu sąsiada. MO odblokowało telefon podczas trwania czynności zabezpieczających miejsce pożaru na kategoryczne żądanie MKS-u. Również na terenie tymczasowej siedziby MKS w momencie, gdy rozpoczęto akcję informacyjną i interwencyjną o pożarze, nastąpiła czasowa blokada telexu i telefonu. Przedstawiony wyżej zespół faktów wskazuje jednoznacznie, że aktów tych dokonano z premedytacją w sposób zaplanowany i zor-

## Ostrożność i czujność zawsze potrzebne

ganizowany. Dokonanie ich podczas trwania stanu gotowości strajkowej i rozmów między MKS i rządem, traktujemy jako świadomą prowokację, wymierzoną przeciw naszemu Związkowi, której zamiarem jest dalsza, nieobliczalna w skutkach, eskalacja napięcia społecznego. Nasza związkowa organizacja terytorialna z całą stanowczością domaga się ujawnienia sprawców tych dwóch prowokacyjnych akcji. Żądaliśmy wyłączenia od czynności dochodzeniowych MO i przekazania ich do kompetencji prokuratora. (...)

## Oświadczenie KZ NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty” w Białymstoku z 25.03.81 r.

Apelujemy do wszystkich członków załogi o wzmocnienie uwagi i kontroli na terenie zakładu. Napięta sytuacja w kraju może stanowić okazję do prowokacji, mogą one wywoływać nieobliczalne skutki i stanowić pretekst do akcji siłowych. Pracując patrzmy co się wokół dzieje na terenie naszego zakładu. Każde dziwne zachowanie lub obecność podejrzanych nieznanych osób na wydziale i na terenie zakładu prosimy natychmiast sygnalizować Komisji Zakładowej.

Wyjaśniamy, że wywieszając rysunki satyryczne traktujące m.in. o MO nie jest naszym celem dyskredytowanie wszystkich funkcjonariuszy MO ani też MO jako in-

stytucji. Uważamy, że większość z nich to ludzie uczciwi. Rysunki te wymierzone są tylko przeciwko tym ludziom i tym siłom MO, którym pałka przesłoniła rozum i rozsądek, i którzy świadomie i nieświadomie poprzez nadgorliwość przyczyniają się do hamowania w naszym kraju demokratycznej odnowy. Jesteśmy przekonani, że większość funkcjonariuszy MO jest za tą odnową.

Mamy sygnały, że mieszkania prywatne niektórych działaczy i członków związków zawodowych (niekoniecznie „Solidarność”) nachodzone są przez „nieznanych osobników” najczęściej w stanie podchmielonym. Już samo wejście takiego osobnika przestrasza, a co mówić kiedy zaczyna grozić przykrymi konsekwencjami. Podejrzewamy, że osobnikami tymi są konfidenci SB. Są to próby wywarcia presji psychicznej na działaczy, a przede wszystkim ich rodzinach. Niekiedy chodzi też o skłócenie i wzajemne napuszczenie ludzi na siebie. Proponujemy w przypadkach takich zająć stosować dwie metody: 1. nie otwierać drzwi, 2. mając przewagę siły zamknąć takiego osobnika w mieszkaniu, wezwać jak najczęściej sąsiadów na świadków i wezwać MO. Prosimy także o każdym takim przypadku informować Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” (p. 29, tel. 612). Jest to nam niezbędne do ustalenia personaliów tych nam „zycyliwych”. Podejrzewamy, że przynajmniej w jednym przypadku jest to były pracownik „Fasty” (a zapewne jest takich więcej).

25 marca 1981 r. około godz. 6.00 trzech funkcjonariuszy MO weszli na portiernię główną i zrywali rysunki satyryczne. Jako że portiernia jest integralną częścią zakładu, akcje MO uważamy za niedopuszczalne. Złamanie prawa i stanowczo przeciwko takim metodom protestujemy. Jednocześnie apelujemy do straży przemysłowej o szczególnie wzmocnienie kontroli osób wchodzących do zakładu.



# Prokurator generalny

„PROKURATOR GENERALNY CZUWA W SZCZEGÓLNOŚCI NAD ŚCIGANIEM PRZESTĘPSTW GODZĄCYCH W USTRÓJ, BEZPIECZEŃSTWO I NIEZAWISŁOŚĆ PRL”.

Zacytowany fragment Artykułu 64 Konstytucji daje prokuratorowi generalnemu prawo do interpretacji działań jako godzących — lub nie — w ustrój i porządek prawny PRL. Jest rzeczą zrozumiałą, że wielka ranga tej funkcji wymaga, aby osoba, która ją pełni, miała wybitne walory etyczne, nieskazitelną opinię, rzeczywisty autorytet moralny i zaufanie całego społeczeństwa. Ponieważ — w aspekcie Art. 64 — stanowisko to jest funkcją polityczną nie zaś wyłącznie sądowniczą, prokurator generalny musi posiadać nie tylko dobre przygotowanie prawnicze, lecz przede wszystkim wrażliwy zmysł polityczny.

Czy obecny prokurator generalny PRL Czubński spełnia te wymagania? Wieloletnia działalność Prokuratury Generalnej pod jego kierownictwem nie pozostawia co do tego najmniejszej wątpliwości. Jakże prawo moralne do oceniania innych ma człowiek odpowiedzialny za brutalne represje pod strajkach 1976 r.: którego praktyki prof. Janusz Groszkowski, były zastępca przewodniczącego Rady Państwa nazywa „bez-

czelnymi nadużyciami prokuratora generalnego i jego kłki!”, który w grudniu 1980 r., a więc już w nowej sytuacji społecznej, spowodował wzrost napięcia i strajki wydaniem dokumentu wymierzonego przeciw „Solidarności”; który sprawił, że Polska ma charakter państwa policyjnego? Czy można mówić o zmyśle politycznym, rozumieniu sytuacji oraz uczciwości w stosunku do człowieka, który z jednej strony mierzy działaność ogniw „Solidarności” literą aktów prawnych, zupełnie ignorując ich kontekst społeczny, z drugiej zaś strony ślania winnych nadużycia władzy i zrujnowania naszego kraju?

Ponieważ Prokuraturze Generalnej podlega aparat represji i ścigania, utrata kontroli nad nią grozi, że staje się ona ponad państwem i ponad prawem.

Czy możemy dalej egzystować bez dokonania zmian w funkcjonowaniu Prokuratury Generalnej? Oczywiście, możemy, ale już starożytni wiedzieli, że są lepsze niż niewolnictwo formacje społeczne.

ADAM FUTYŃSKI

## Jak się zachować?

Wobec nasilających się prób bezprawnego przesłuchiwania obywateli i werbowania konfidentów przez funkcjonariuszy SB przypominamy podstawowe zasady prawne opracowane przez Biuro Interwencyjne NSZZ „Solidarność” regionu Mazowsze:

1. Obywatel ma obowiązek zgłosić się na przesłuchanie tylko i wyłącznie wtedy, gdy otrzyma pisemne wezwanie zawierające prawidłowo wypełnione rubryki: a) „w charakterze” (świadka lub podejrzanego) oraz b) „w sprawie”, gdzie musi być wypisany przynajmniej numer sprawy. Wezwanie pisemne bez powyższych klauzul nie ma mocy prawnej i należy je zlekceważyć. Tym bardziej nie mają mocy prawnej wezwania ustne, telefoniczne, zaproszenia na „prywatną” rozmowę itp. Obywatel z a t r z y m a n y przez SB również nie ma obowiązku poddawać się przesłuchaniu. Odmowa poddania się bezprawnemu przesłuchaniu nie pociąga za sobą żadnych konsekwencji.

2. Przesłuchanie na podstawie ważnego wezwania winno się odbywać tylko w lokalu urzędowym i musi być protokółowane. Protokół ma zawierać personalia przesłuchującego, należy to sprawdzić przed rozpoczęciem zeznań. Każde pytanie musi być wpisane do protokołu, zanim się poda swoją decyzję co do odpowiedzi.

3. Przed przesłuchaniem należy żądać podania nazwisk osób, przeciw którym toczy się śledztwo w tej sprawie, gdyż świadek ma prawo uchylić się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli udzielenie odpowiedzi mogłoby narazić na odpowiedzialność karną samego świadka, lub osobę mu bliską (art. 106 Kodeksu Postępowania Karnego). Świadek ma też prawo odmówić zeznań, jeżeli podejrzanym w sprawie jest osoba najbliższa. Odmawiając odpowiedzi na pytania świadek nie ma obowiązku tłumaczyć się z przyczyn tej odmowy.

4. Liczy się tylko to, co zostało spisane i podpisane. Po ewentualnym przesłu-

chaniu należy starannie, bez pośpiechu, przestudiować protokół, konsekwentnie żądać usunięcia wszystkich ewentualnych nieścisłości i przeinaczeń. Przekreślić wszystkie wolne miejsca protokołu. W razie uchybień nie podpisywać.

5. Nie ma żadnych podstaw prawnych żądanie, aby zatrzymani cokolwiek spisywać własnoręcznie. Tak spisane zeznania mogą być użyte do szantażu.

6. Wezwania „w sprawach paszportowych” i żądania jakichkolwiek dodatkowych wyjaśnień są bezprawne. Wszystkie urzędowe pytania w tej sprawie zawiera odpowiedni kwestionariusz i tylko na nie należy udzielić pisemnej odpowiedzi.

7. Żądanie zachowania w tajemnicy faktu przesłuchania jest całkowicie bezprawne. Ujawnienie tego nie grozi żadnymi konsekwencjami prawnymi, natomiast możliwe najszerze rozgłoszenie zazwyczaj zabezpiecza przed dalszymi nagabywaniami.

A oto elementarne porady praktyczne:

1) Funkcjonariusze SB często wprowadzają zatrzymanego w błąd co do jego praw i obowiązków oraz grożącej mu konsekwencji. Należy o tym cały czas pamiętać. Mogą też przedstawić się jako „kontrwywiad”, co ma motywować żądania zachowania tajemnicy.

2) Różne są sposoby rozmiękania: od ojcowskiej zyczliwości do gróźb i wrzasku, często naprzemian. Nie dać się zwieść ani zastraszyć jednym lub drugim.

3) Nie dać się opętać chęci „wyjść stąd za wszelką cenę” i nie uwierzyć, że kto grzecznie zezna, tego prędzej puszczą. Najprędzej puszczą tego, kto da znać, że nie z niego nie wyciągną.

ciąg dalszy na str. 8

## Wypowiedzenie zmieniające

Zmiana warunków umowy o pracę następuje z reguły z inicjatywy zakładu pracy przez wypowiedzenie dotychczasowych warunków pracy i płacy oraz zaproponowanie nowych warunków. Wypowiedzenie zmieniające ma na celu zmianę treści stosunku pracy bez konieczności rozwiązywania umowy o pracę. Zmiana umowy następuje wówczas, gdy pracownik wyrazi zgodę na zaproponowane warunki pracy lub płacy. W razie odmowy przyjęcia nowych warunków umowa o pracę ulega rozwiązaniu z upływem okresu dokonanego wypowiedzenia — stosuje się odpowiednio przepisy o wypowiedzeniu umowy o pracę. Takie rozwiązanie umowy pociąga za sobą wszystkie skutki rozwiązania dokonane przez zakład pracy.

O odmowie przyjęcia zaproponowanych warunków pracownik zawiadamia oświadczeniem składanym przed upływem połowy okresu wypowiedzenia. Pismo zakładu pracy wypowiadające dotychczasowe warunki powinno zawierać w tej sprawie pouczenie. W razie braku takiego pouczenia, pracownik może do końca okresu wypowiedzenia złożyć oświadczenie o odmowie przyjęcia zaproponowanych warunków.

Nie jest wymagane wypowiedzenie dotychczasowych warunków pracy lub płacy w razie powierzenia pracownikowi, w przypadku uzasadnionym potrzebami zakładu, innej pracy na okres nie przekraczający 3 miesięcy w roku kalendarzowym, o ile nie powoduje to obniżenia wynagrodzenia, a powierzona praca odpowiada kwalifikacjom pracownika.

Określenie „uzasadnione potrzeby zakładu pracy” oznacza uzasadnione potrzeby zakładu pracy jako całości, a nie tylko komórki organizacyjnej zakładu pracy, do której pracownik został skierowany; nie zachodzi również w świetle tego przepisu konieczność skonkretyzowania rodzaju czynności w pracy powierzonej pracownikowi.

W myśl orzecznictwa Sądu Najwyższego zmiana przez zakład pracy zakresu czynności pracownika nie stanowi istotnej zmiany warunków pracy, wymagającej wypowiedzenia, jeżeli czynności, które ma wykonywać pracownik, nie wykraczają poza obowiązki związane z pełnioną przez niego funkcją. Również wyznaczenie pracownikowi przez kierownika zakładu pracy innego miejsca jednak nie zmienionego co do rodzaju pracy i wynagrodzenia nie wymaga wypowiedzenia zmieniającego, albowiem takie zatrudnienie mieści się w ramach pracowniczego podporządkowania.

Organizowanie procesu pracy, w tym również ustalenie obowiązującego pracowników rozkładu czasu pracy, należy do uprawnień dyspozycyjnych kierownictwa zakładu pracy. Ustalenie organizacji czasu pracy i późniejsze zmiany w tym zakresie dotyczą określonych przez kodeks pracy składników umownego stosunku pracy, wiążą więc pracowników bez potrzeby dokonywania przez zakład pracy wypowiedzenia zmieniającego. Gdyby system organizacji czasu pracy został wyraźnie zastrzeżony w umowie o pracę (np. dozorcem), wówczas zmiana zastrzeżonego w tej umowie systemu pracy wymagałaby wypowiedzenia zmieniającego.

Kierownictwo zakładu pracy nie musi udowodnić faktów, uzasadniających utratę zaufania do pracownika zajmującego kierownicze stanowisko, aby wypowiedzieć ta-

ciąg dalszy na str. 7



**WARSZAWA** od pewnego czasu stała się widownią wystąpień antysemickich. W zakładach pracy i na ulicach rozpowszechniane są ulotki i wywieszki, broszury i książki a nawet organizowane są publiczne zebrania Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” podsycające rasowe uprzedzenia. Wykzystuje się do tego celu jedno z najbardziej bolesnych doświadczeń naszego kraju — czas stalinowskiego terroru i wyniszczenia resztek najwartościowszej warstwy obywateli ocalałych z wojennego pogromu.

Winię za krwawą rozprawę z narodem polskim w latach 1944—1956 próbuje się dzisiaj przypisać bynajmniej nie systemowi, który został zdemaskowany na XX Zjeździe KPZR i na którego usługach pozostawał ówczesny aparat terroru. Winą tą obarcza się dziś tzw. syjonistów, jak określa się Żydów by uniknąć posądzenia o rasizm. Dla po-

## Prawdziwe cele antysemickich wystąpień

parcia obwinienia przycząca się szereg nazwisk należących do tych spośród oprawców z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, których żydowskie pochodzenie było znane, jak choćby Różański, Fejgin czy Bristigierowa. Jednocześnie starannie ukrywa się nazwiska ich bezpośrednich mocodawców. Jak wiadomo działalność operacyjną MBP podlegała bezpośrednio Bierutowi. Nieznane ogółowi pozostają nazwiska i narodowość ówczesnych szarych emnencji; tzw. „doradców” trzęsących całym Ministerstwem, poszczególnymi departamentami, a nawet wojewódzkimi i powiatowymi Urzędami Bezpieczeństwa. Ministrowi Bezpieczeństwa towarzyszył sam generał Lalin, do słynnego Departamentu X przydzielony był pułkownik Sigaczow, Departamentem III zajmującym się organizacjami podziemnymi „opiekował” się pułkownik Szaburin, Departamentu personalnego pilnował pułkownik Orzechwa, pułkownicy Skulbaszewski i Woźniński z Informacji „rozpracowywali” wojskowych... lista jest długa. Znając ją trudno nie widzieć, kto dobrał ekipę oficjalnie kierującą Ministerstwem Bezpieczeństwa i realizującą plan eksterminacji i wynaradawiania.

### SEBYŁA

W kwietniu — miesiącu Pamięci Narodowej przypominamy na str. 1 strofy WŁADYSŁAWA SEBYŁY. Poezja poniosła w ostatniej wojnie ogromne straty. Baczyński, Gajcy, Stroiński... Można wydłużyć tę listę o wiele nazwisk. Jest na niej miejsce i na nazwisko Władysława Sebyły, autora oryginalnych, znaczących dla poezji tamtego czasu tomów wierszy: „Pieśni szczerolapa”, „Obrazy myśli”, „Koncert egzotyczny”.

Zmobilizowany we wrześniu 1939 r. wyruszył na front jako podporucznik rezerwy. Strzał w tył głowy w podmoleńskim lesie wypełnił jego indywidualny los. Spoczywa, wraz z wieloma, w katyńskiej mogile.

Trudno nie widzieć kto i dlaczego tak starannie zadbał, by wśród tej grupy oprawców, którą społeczeństwo miało znać, znaleźli się przede wszystkim ludzie żydowskiego pochodzenia. Sposób stary znany i prosty — dzieli i rządzi. Przy pomocy jednej narodowości utrzymuje się w ryzach inna, niecząc w ten sposób wzajemną nienawiść, wzajemne poczucie zagrożenia. Jest to wygodny zabieg pozwalający ludobójcy pozostać w cieniu, a nawet — jak dobrze pójdzie — wystąpić w roli przyjaciela, opiekuna, nawet wybawcy. W rozpowszechnianych ostatnio wydawnictwach pomija się także i Polaków o nazwiskach szczególnie osławionych w tamtych latach — ministra Stanisława Radkiewicza, prokuratora Stanisława Zarakowskiego, Duszę, Humera, Kaskiewicza, Moczara, Walacha, Kubę, Krajewskiego i innych. Nawet bez wymieniania pomniejszych znanych z sadyzmu oficerów śledczych uzblerałaby się lista wielokrotnie dłuższa od obu poprzednich razem wziętych. Nie, to nie wymaginowani

syjoniści sprawili krwawą łaźnię narodowi i nie oni ją zaplanowali, mimo, że licznej grupie osób pochodzenia żydowskiego wyznaczono w tym dziele rolę nader eksponowaną.

Prawdziwi autorzy scenariusza i reżyserzy, również cała sfera wykonawców z rodzimego chowu, pozostali niewidoczni. Pozwała to po dziś dzień odwracać od nich uwagę społeczeństwa i kierować ją przeciwko tylko niektórym, wybranym oprawcom. Większość nadal w spokoju korzysta z owoców krwawego żniwa. Kiedy zdamy sobie z tego wszystkiego sprawę, staje się jasne kto i z jakiego powodu rozbudza antysemickie nastroje w naszym społeczeństwie.

Jeśli tym sekretarzem, który w wielkich warszawskich zakładach pracy roz-wieszali Judzące, antysemickie ulotki Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, który rozprowadzał antysemickie paszkwile — jak choćby anonimowa książka „Inwazja upiórów” — jeśli tym sekretarzem rzeczywistym tak nagle stała się droga prawda i sprawiedliwość, to niech ujawniają wszystkich sprawców zbrodni dokonanej na

To co się stało w roku 1970 we wsi Bierwicha, gmina Sidra, urąga wszelkim zasadom ludzkiej sprawiedliwości. Jest także przykładem, w jaki sposób władza ludowa w postaci sprytnych złodziejasków rozwiązywała problemy rolników indywidualnych.

Otóż lat temu jedenaście przyjechał do tej wsi niejaki Romuald Tapczewski — inżynier-geodeta z Wojewódzkiego Biura Geodezji i Urządzeń Rolnych w Białymstoku po to, by dokonać komasacji gruntów. Na wieść o porządkowaniu sprawy tak bardzo ważnej dla wsi, przybyli wtedy na zebranie wszyscy gospodarze. Pan inżynier pokazał się z najlepszej strony, bo mówił wiele o sprawiedliwości społecznej piękną polszczyzną... Spośród rolników powołano natychmiast Społeczną Radę Scalania Gruntów, która pod nadzorem PPRN w Sokółce miała mieć w tym dziele ważny głos. Lu-

narodzie w latach 1944—1956. Wielu nie trzeba poszukiwać, znajdują się wśród nas, w naszym kraju, niektórzy co najwyżej za miedzą. Jeśli sekretarzom komitetów rzeczywistym i tak nagle stała się droga prawda i sprawiedliwość, niech rozwiesza ulotki i rozprowadzają broszury i książki, w których znajdują się nazwiska odpowiedzialnych za zbrodnie roku 1956, roku 1970, roku 1976, nazwiska winnych tortur i zabójstw z okresów między pamiętnymi latami. Niech doprowadzą do wznowienia w masowym nakładzie wstrząsających „Dokumentów bezprawia” oraz „Raportu madyryckiego” opracowanych przez KSS „KOR” i wydanych przez Niezależną Oficynę Wydawniczą „Nowa” — tu stają się widome źródła nienawiści do tych instytucji. Wówczas spadnie z towarzyszy sekretarzy i ich podręcznych zarzut współuczestnictwa i ukrywania sprawców zbrodni. Właśnie tego czynu dopuszczają się odwracając od zbrodniaryzmu uwagę opinii publicznej i mając ją rzekomymi syjonistami.

Jeszcze jeden z celów oszukańczego manewru zostaje ujawniony przez to, że autorzy ulotek wymienili obok nazwisk Różańskiego, Fejgina, Bristigierowej, także nazwisko Michnika. Nie powiedzieli, że chodzi o Stefana Michnika, podówczas liczącego sobie 23 lata, sędziego wojskowego, a obecnie emigranta. Jest on bratem Adama Michnika, znanego uczestnika ruchu studenckiego z marca 1968 r., więźnia politycznego, jednego z najzacieklej prześladowanych twórców KOR, „Nowej” i Towarzystwa Kursów Naukowych a obecnie cenionego działacza „Solidarności”. Wymienienie nazwiska Michnika bez podania imienia jest nie tylko obwinieniem o cudze zbrodnie, nie tylko rasistowskim donosem o pochodzeniu, ale nadto jest nadużyciem zaufania niezorientowanego czytelnika, bowiem nasuwa mu przypuszczenie, że chodzi o jedną i tę samą osobę, o Adama Michnika pracującego w NSZZ „Solidarność” region Mazowsze.

Opisany zabieg nasuwa daleko idące obawy. W zestawieniu z niedawnymi doniesieniami prasowymi o prowadzeniu dochodzenia przeciwko działaczom KSS „KOR”, w zestawieniu z ograniczeniami wolności nałożonymi na Adama Michnika i Jacka Kuronia, który jest jednym z doradców KKP NSZZ „Solidarność”, wskazują na przygotowania do kolejnej i poważniejszej od poprzednich rozpraw z „Solidarnością”. Jest to zagrożenie przede wszystkim tych działaczy, którzy do Związku wnieśli swo-

## Bierwicha oskarża...

działali jak najsurowiej. Dał im same bagno i płaski od siebie oddalone — ażeby mogli tam sobie „uprawiać te swoje figi...” No bo jeżeli ktoś jest skąpy, a chce być „kułakiem” — tego Bóg karze... W ten sposób ziemię najgorszą otrzymali najlepsi gospodarze, zaś najlepszą ludzie zamieszkali w mieście... Ale za to sporo pracy otrzymała Społeczna Rada Scalania Gruntów, która rozwścieczona do czerwoności zbierała od lat tylko figi: w PPRN w Sokółce, w PWRN w Białymstoku, w KW PZPR w Białymstoku, w KC PZPR itd. Przez te wszystkie lata aż do dnia dzisiejszego ludzie pisała, jeżdżą, oskarżają...

My natomiast oburzeni tym faktem — prosimy pana Wojewodę, by w imieniu prawdy i sprawiedliwości ludowej czym prędzej wydelegował do wsi Bierwicha bardziej uczciwego geodetę...

T.M.

## O prawa człowieka

Pod koniec października 1980 Komisja Helsińska w Polsce zakończyła pracę nad „Raportem o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w PRL”. Dokument ten liczący blisko 300 stron maszynopisu, podzielony jest na pięć części:

- I. Wstęp i sytuacja społeczno-polityczna w Polsce w latach 1976—1980.
  - II. Realizacja podstawowych praw człowieka i obywatela w rozumieniu Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.
  - III. Nadużycia organów ścigania i aparatu wymiaru sprawiedliwości.
  - IV. Więziennictwo.
  - V. Represje w stosunku do opozycji demokratycznej w PRL.
- Raport powstał przy współpracy Biura Interwencyjnego KSS „KOR”. Oto rozmowa, jaką przeprowadziliśmy z jednym z członków Komisji Helsińskiej w Polsce **ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM**.

**Jaki jest cel sporządzenia „Raportu o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w PRL”?**

— Pretekstem do przygotowania dokumentu jest Konferencja w Madrycie na temat realizacji postanowień z Helsinek. Jednak zasadniczym celem naszej pracy jest zwrócenie uwagi opinii społecznej w Polsce na nadużycia popełnione przez aparat ścigania i wymiaru sprawiedliwości. W sprawach tych Biuro Interwencyjne KSS „KOR” zwracało się wielokrotnie do posłów na Sejm PRL. Taką inicjatywą była petycja do Sejmu w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji poselskiej do zbadania nadużyć popełnionych przez władze w Radomiu i Ursusie po czerwcowych strajkach 1976. Poruszony przez nas problem działalności cenzury i okaleczeń dokonanych przez nią na polskiej kulturze trafił wreszcie na sejmową wokandę. Mamy nadzieję, że po rozpowszechnieniu raportu nikt już nie będzie mógł zasłaniać się niewiedzą, że sprawy związane z nadużyciami władzy staną się przedmiotem publicznej dyskusji i dotrą również na salę obrad Sejmu PRL.

**— Jak długo i ile osób pracowało nad Raportem?**

— Dokumentacja powstawała właściwie w ciągu całego okresu działalności Biura Interwencyjnego. Wiele osób wymienionych jako współautorzy Raportu to nasi stali współpracownicy i adwokaci, którzy bronili naszych klientów. Ich wkład w powstanie Raportu jest ogromny — wystarczy sobie uświadomić, że każda opisana przez nas sprawa to wynik co najmniej miesięcznej pracy jednej lub kilku osób. Dokument w swojej ostatecznej formie przygotowywany był od lutego 1980.

**— Raport składa się z pięciu części. Czy mógłbyś powiedzieć, która z nich jest najważniejsza?**

— Część dotycząca aparatu sprawiedliwości i organów ścigania. Przeciwny obywatel PRL nie ma z nimi do czynienia na co dzień, dlatego też nadużycia popełniane przez te współpracujące ze sobą instytucje nie są tak zauważalne, choć ich społeczna szkodliwość jest ogromna.

Jest to — prócz tego — temat tabu dla szerokiego warstw społeczeństwa. Mamy nadzieję, że publikacja Raportu przełamie złą milicję i popularne stwierdzenie, iż „z milicją jeszcze nikt nie wygrał” stanie się w końcu nieprawdą. Trzeba tu powiedzieć jasno, że bez zdrowego i sprawiedliwego systemu prawnego i śledczego nie ma mowy o demokracji. Bo przecież zdajemy sobie sprawę, że ta sama milicja, prokuratura i sądownictwo, które ścigały i sądziły robotników z Radomia i Ursusa, milczały, gdy właściciele PRL okradali ten kraj. Sytuacja ta nie zmienia się do tej pory, pomimo, że władze szumnie zapowiadają rozprawę z tymi „co naruszyli prawo i porządek”. Poza głośnymi sprawami (Szczępań-

ski, Tyrański) ciągle sędzi się sprzedawczy-nie, co do gofrów dolewały wody lub nieuczciwych agentów stacji benzynowych. Natomiast ludzie odpowiedzialni za milionowe nadużycia pozostają w cieniu jakichś wielkich protektorów. Tak więc bez zasadniczych zmian w systemie działania organów ścigania i sprawiedliwości nie jest możliwe przywrócenie w kraju atmosfery poszanowania prawa i zaufania do władzy.

**— Większość przykładów wykorzystanych w Raporcie w formie aneksów do sprawy Biura Interwencyjnego. Jak wygląda perspektywa dalszej działalności Biura?**

— Część zadań Biura związanych z naruszaniem prawa pracy może już przejąć odpowiedzialność komórka interwencyjna przy NSZZ „Solidarność”. Postaramy się im w tej dziedzinie pomóc. Z inicjatywy części aktywnych współpracowników Biura o legalizowanie ubiega się PATRONAT — Stowarzyszenia Opieki nad Więźniami. Mógłby on przejąć część spraw dotyczących więziennictwa. Współpraca Biura Interwencyjnego z „Solidarnością” i PATRONATEM wymaga od nas nowych form działania. Trudno przecież wyobrazić sobie skuteczność akcji prowadzonej przez grupkę ludzi w sytuacji, gdy działacze będą autentyczne instytucje społeczne. Natomiast Biuro będzie mogło spokojnie zająć się takimi, nie mniej ważnymi problemami, jak łamanie prawa przez MO i SB (nielegalne metody przesłuchań, bicie), działalność kolegiów orzekających i inne. Przed kolegami staje roczne blisko 723 tys. osób. Należy więc pamiętać, że jest to szkoła prawa dla społeczeństwa. A w praktyce jest to lekcja, że o wszystkim decyduje siła, znajomość, tylko nie prawo. W części mówiącej o nadużyciach MO i SB sporo przykładów zacierpniętych zostało ze skarg ofiar terroru w stosunku do strajkujących robotników Radomia i Ursusa w czerwcu 1976 r. Jak wiadomo podczas strajku w Gdańsku tego lata w stoczni im. Lenina powstał punkt informacyjny dla represjonowanych przez MO i SB. Czy Biuro może pomóc w tej sprawie?

O sprawie represji za strajki 1976 r. informowaliśmy wielokrotnie opinię publiczną w kraju. W dalszym ciągu uważamy, że winni nadużyć władzy przez MO i SB powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności. Deklarujemy pełną gotowość współpracy i udostępnienia zebranych materiałów. Nie trzeba dodawać, że współpraca ta jest nieodwrotna, gdyż poza SB tylko my jesteśmy w posiadaniu pełnej i niezafałszowanej dokumentacji.

Chciałbym tu dodać, że Raport ten przetłumaczony został na język angielski i wydanie na Zachodzie dzięki Komitetowi Helsiński Watch Committee, a jego polska wersja niedługo będzie już dostępna w wolnej sprzedaży.

Dziękujemy za rozmowę.  
Rozmawiał: **MIECZYSLAW GRUDZIŃSKI**



## O KIEROWNICZEJ ROLI

ciąg dalszy ze str. 1

poddać „rewizji” — całą siłą partii rzucono do walki z „rewizjonizmem”, w „obronie socjalizmu”. Każda próba dyskusji, każdy niewygodny dla aparatu projekt a nawet pokorna petycja (jak sławny „list 34” intelektualistów) traktowano jako „imperialistyczną” dywersję. Do głosu w partii doszły najreakcyjniejsze elementy, które poprzez wyczyny marca 1968 doprowadziły do społecznego wybuchu w grudniu 1970 r.

Rok 1956 i następny okres był zasadniczym egzaminem dla partii ze zdolności rozumienia sytuacji, przełamania procesów kostnienia, umiejętności znalezienia praktycznych rozwiązań w nowej sytuacji. Przede wszystkim zaś powstała jedyna wyjątkowo sprzyjająca sytuacja dla porozumienia ze społeczeństwem. Egzaminu tego partia nie zdała — choć sama historia uchyliła przed nią rąbek tajemnicy i wyraźnie podszeptowała, co tu koniecznie trzeba zmienić. Okazało się, że partia uległa daleko posuniętej instytucjonalnej petryfikacji, stała się w istocie niezdolna do żadnej twórczej funkcji. Przez całe następne prawie ćwierćwiecze od partii nie wyszedł żaden projekt, żadna myśl, którą by można nazwać przewodnią. Nie można przecieżyć za taką uważać planów gospodarczych (nawet gdyby były sensowniejsze i nie wymagały zmian co parę miesięcy), ani wezwań do społeczeństwa o ich zdyscyplinowane wykonanie. Jeśli pojawiały się gdzieś nowe myśli, jeśli rodziła się krytyka uprawianej polityki, jeśli ostrzegano przed jej konsekwencjami — to poza partią, tępo i przez nią jako dywersja. Odstępstwa od fałszywej polityki, próby jakiegokolwiek reformy były na partii wbrew jej opinii wymuszane przez społeczeństwo, klasę robotniczą przede wszystkim.

Narzuca się pytanie o przyczyny tej indolencji szkodliwej przecież w konsekwencjach dla niej samej jako władzy. Spośród wielu działających tu przyczyn wskazać należy dwie o zasadniczym, jak się zdaje, znaczeniu. Obie mają źródła doktrynalne, ale nie wynikają z żadnej doktryny, lecz z utrwalonych mitów i przesądów. Pierwszą była (jest) niezdolność myślenia o społeczeństwie i państwie jako o funkcjonalnej całości. Gospodarka kraju rozpada się na dziedziny i gałęzie o różnym stopniu „ważności”, jedne uznaje się za kluczowe, priorytetowe, na nich skupia się uwagę i środki, inne zaniedbuje się, a są i takie, które uznano za relikty dawnego ustroju i skazano na wymarcie. Kierownicy naszej gospodarki „planowej” nie zauważyli, że konsekwencją jej jest po pierwsze, prawie całkowite wyeliminowanie wszelkiej inicjatywy i inwencji zarówno indywidualnej jak i społecznej, a po drugie, usunięcie samoczynnych regulatorów — jak choćby prawa rynku — powodujących np., że to, co potrzebniejsze staje się droższe, zachęcając tym do produkcji. Dopuszcza to do notorycznych u nas sytuacji, że np. maszyna wartości setek tysięcy nie pracuje z powodu braku detalu za kilkadziesiąt złotych. Nawet genialny planista nie jest w stanie ogarnąć i prze-

widzieć setek tysięcy szczegółów — w dodatku zaś same zakłady w ramach posiadanych dyrektyw będą produkowały nie to, co najpotrzebniejsze, lecz to, co najdogodniejsze dla nich. Daje się to porównać z sytuacją, jakby ktoś w skomplikowanej maszynie zostawił i oliwił tylko „najważniejsze” kółka i tryby, pomijał zaś lub wyrzucał te, które uznal za „nieefektywne” lub wręcz przeszkadzające. Co więcej, nawet oczywiste dowody, że ta metoda narusza równowagę systemu, że zaniedbywanie „mniej ważnych” gałęzi hamuje także rozwój uznanych za kluczowe — tłumaczono optymistycznie jako „trudności wzrostu”. W tym też klimacie rozgrywała się, trwająca od 35 lat, tragedia naszego rolnictwa.

Niezdolność myślenia kategoriami całości jeszcze cięższe następstwa pociągała w dziedzinie społecznej. Społeczeństwo w partyjnych kategoriach właściwie nie istniało, było jedynie frazeologicznym zwrotem (podobnie jak „naród”, którego to pojęcia w pierwszych latach w ogóle unikną jako pachnącego „nacjonalizmem”). Istniały oddzielne klasy społeczne z klasą robotniczą, jako „panującą” na czele oraz burżuazją w procesie likwidacji — to wszystko, co leżało między tymi krańcami było reliktem dawnego ustroju (także pod względem ideologicznym) i miało ulec zanikowi w miarę zbliżania się do społeczeństwa bezklasowego, zadaniem zaś polityki było przyspieszenie tego procesu.

Ten sposób widzenia społeczeństwa, jak skrawo manifestowany w pierwszych latach, po r. 1956 uległ znacznemu zatarciu, ale jego ślady pozostały i działają do dziś. Tu chyba mają swe korzenie zarówno tendencje do koncentracji jak i nasza sławna już gigantomania. Faktem jest, że w procesie likwidacji produkcji drobnej i nawet średniej wyprzedziliśmy wszystkie kraje sąsiednie, gigantomania zaś w niemałym stopniu przyczyniła się do obecnego kryzysu. W przemyśle, aby produkować rzeczy pilnie potrzebne, podejmowaliśmy budowę olbrzymów, które przy naszej indolencji obiecują pierwsze efekty za wiele lat. W rolnictwie tworzy się państwowe gospodarstwa idiotycznej wielkości, na których sensowne gospodarowanie jest po prostu niemożliwe; albo ośrodki hodowlane na wiele tysięcy sztuk, które poza parokrotnie wyższym kosztem, stają się w ogóle katastrofą, m.in. także ekologiczną — itd., itp.

Niezdolność myślenia kategoriami społeczeństwa jako historycznie ukształtowanej całości odbija się na stosunku do historycznej i kulturalnej tradycji narodu. Dokonuje się tu swoistej selekcji wg rzekomo ideologicznych kryteriów, uwypuklając jedne elementy i pomijając inne — wypaczając w ten sposób i fałszując cały obraz dziejów narodu i jego kultury. Odnosi się to jeszcze wyraźniej do współczesności. Trudno nie czuć głębokiego zawstyżenia, że trzeba było dopiero, aby szwedzka Akademia zwróciła uwagę naszej władzy jak cennym wkładem do polskiej i światowej kultury jest twórczość człowieka, którego imienia nie pozwalają

wymieniać nasza cenzura. Bardzo ładnie się nasze władze zachowały po przyznaniu Czesławowi Miłoszowi nagrody Nobla, ale czy aż na to trzeba było czekać? A co z tymi, którzy takiej nagrody nie dostaną, a których twórczość jest częścią kultury nie dopuszczaną do świadomości społeczeństwa?

Drugą przyczyną o nie mniej doniosłych następstwach była niezdolność rozumienia roli czynnika organizacji. W woluntaryjstycznych i czysto „idealistycznych” kategoriach myślenia podstawowym bodźcem rozwoju miała być ideologia, „socjalistyczna świadomość”. Ludzie karmieni frazesami o „walce klasowej” i „dyktaturze proletariatu” nie byli w stanie dostrzec, że przynajmniej do końca ub. wieku w krajach zaawansowanych kluczem rozwoju produkcji i technicznego postępu był wzrost poziomu organizacyjnego — sprawności i efektywności. Najnowsze techniczne urządzenia, zakupione nowoczesne licencje tracą sens w organizacyjnym bałaganie, niesprawności i indolencji — stają się czynnikiem nie postępu lecz zacofania. Ostatnie dziesięciolecie dostarczyło w tym względzie aż nadbitych przekonujących dowodów. Po okresie improwizacji przy odbudowie kraju z wojennych zgłiszcz naczelnym i głównym zadaniem było podnoszenie poziomu organizacji wszystkiego i wszędzie, każdej najmniejszej komórki naszego życia, ponieważ jedna źle funkcjonująca zaraza cały organizm. I wtedy właśnie partia rozpoczęła średniowiecznym wzorem ściganie wszystkich nie dość „socjalistycznie” myślących, wyrzucano z pracy i przesładowano ludzi dobrze pracujących, coś umiających, aby zastąpić ich „dobrze myślącymi”. Wtedy to właśnie rozpoczął się proces dezorganizacji całego państwowego systemu, zacierała ocalających jeszcze śladów społecznej dyscypliny, a za tym szedł proces różnych form demoralizacji i społeczeństwa, i władzy. Proces ten trwa do dziś.

Władysław Bielecki

Rozdział z pracy: „Polska 1980 czyli rachunek partyjnego sumienia”.

## Rozmyślania bez przymusu

Z wychowaniem i oświatą wiąże się tyle problemów, że trudno wybrać który z nich ważniejszy, od którego zacząć rozpatrywanie dzisiejszego za i przeciw. Samo zaś za i przeciw wcale nie oznacza negowania wychowania i oświaty, ale metod związanych z realizowaniem podstawowych celów socjalizmu w tych dziedzinach życia społecznego.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że czym innym jest wychowanie a czym innym oświata, chociaż od dość dawna oba problemy łączymy ze sobą, być może po to, by mieć wielki problem, ale jeden. Z samym zaś wychowaniem złączyliśmy nierozdzielnie świeckość, laickość. Dla takiego wychowania otworzyliśmy szeroko podwoje szkół, w jego wąskie ramy wpychaliśmy życie pozaszkolne. Na siłę tworzyliśmy model człowieka manekina obwieszzonego różnego rodzaju przymiotnikami określającymi stosunek tegoż tworu do istniejącej rzeczywistości socjalistycznej. Owe przymiotniki określają jednak nie nasz stosunek do dzisiejszej rzeczywistości, bo rzeczywistość socjalistyczna jest prawdą i niepodważalnym osiągnięciem, nie mówią też nic o odczuciach manekina. Tymczasem o bok wychowania usankcjonowanego, popieranego, głośnianego, istnieje typ wychowania ściśle związany z doświadczeniami odwiecznej polskiej demokracji. Jest to wychowanie w duchu tolerancji. W pojęciu tym mieści się cały zasób polskich doświadczeń, sukcesów i niepowodzeń, takich niepowodzeń, z których powinniśmy wyciągać wnioski. Tolerancja jest najwyższym skarbem demokracji, myślę, że socjalistycznej także.

Oczywiście tolerancja to nie tolerowanie zła, nie przymykanie oczu na sprawy i sprawki ale uczenie współżycia różnych charakterów ludzkich, różnych postaw, wzajemnego rozumienia się, wzajemnego korzystania z doświadczeń. Tolerancja to rozumienie cudzego zdania, szanowanie człowieka choć możemy nie podzielać jego zdania, mieć swe własne całkiem in-

ne. Tolerancja to także swobodne wypowiedzianie swych myśli, to że mogą powiedzieć — moje zdanie na ten temat jest inne. I nie będę oglądał się na bat wiszący nad głową, na odwilż w stosunkach społeczno-politycznych.

Poprzez wychowanie rozumiemy zwykle kształtowanie takich a nie innych charakterów, takich a nie innych postaw, takiego a nie innego człowieka. Prowadzimy wychowanie jak pieska na smyczy tam, dokąd chcemy. Piesek warczy, wyrwa się, gryzie. My ciągle wychowujemy!

Wychodząc z przychodni lekarskiej dostajesz w zęby. W szkole w WC spotkasz baterię butelek po piwie, po imprezach szkolnych buteleczki po wódki. Dziwne? Bynajmniej! Rozmawiasz z nauczycielem — ledwie trzyma się na nogach. I to nie jest dziwne. Dyrekcje tracą funkcje kontrolne, przerażają się w wielkie maszyny biurokratyczne, w fabryki niesnasek i wzajemnych podejrzeń, często tracą najwykleszy prestiż. Co uczciwi określają ten stan rzeczy jako nałożenie końskich okularów, w których widać tylko w jednym kierunku: to oni, nie my. Kto znajdzie się wtedy na drodze, a potrafi mieć własne zdanie, jest wrochem, rozbrajką, wrogiem socjalizmu. Jest więc wrogiem sekretarz POP, jeśli nie uprzedza życzeń wyżej od siebie postawionych. Wrogiem jest szef związków zawodowych, jeśli nie kieruje wzrokiem za poruszającym się palcem swego zwierzchnika w zakładzie pracy — w szkole. Wrogiem jest każdy, kto może i nie może mieć czystych rąk. Najcenniejszymi przyjaciółmi i doradcami są dobrani i dokładnie dopasowani potakiwacze. Stołki sekretarza POP, szefa ZNP obsadza zwykle dyrektor, Ci, co przychodzą wbrew jego woli nie wytrzymują długo. Muszą odejść. Wszystko to dzieje się pod bacznym okiem młodzieży przepełniającej szkoły, uczącej się takiej, a nie innej, tolerancji.

Oto wychowanie, oto atmosfera jeśli nie każdej z niektórych z ciągle reformowanych szkół. Czy „Solidarność” coś zmieni? Mam wątpliwości, bo zmienić trzeba ludzi i ich nawyki. A więc z manekina zrobić człowieka, a więc wychować go.

Józef Szulski

## Wypowiedzenie zmieniające

Dokończenie ze str. 3

kiemu pracownikowi warunki pracy i płacy w celu zatrudnienia innego pracownika na tym stanowisku. Wystarczy w tym przypadku rzeczowa ocena kierownictwa, że inny pracownik na tym stanowisku wywiąże się lepiej z nałożonych zadań. Przesunięcie w drodze wypowiedzenia ze stanowiska kierowniczego na inne odpowiednie stanowisko nie stanowi samo przez się przejawu braku zaufania i mieści się w ramach uprawnień dyrektywnych zakładu pracy.

Zakład pracy może dokonać wypowiedzenia zmieniającego umowę o pracę także pracownikowi będącemu członkiem komisji zakładowej, delegatem związkowym, zakładem czy oddziałem społecznemu inspektorowi pracy, członkowi komisji rozjemczej i pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż dwa lata do osiągnięcia wieku emerytalnego (jeżeli okres zatrudnienia umożliwi mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku). Jednakże wypowiedzenie zmieniające w odniesieniu do wym. pracowników podlega ograniczeniom i może nastąpić wówczas, gdy stało się konieczne, a mianowicie:

- ze względu na wprowadzenie nowych zasad wynagradzania, dotyczących ogółu pracowników zakładu (lub określonej ich grupy), albo ze względu na likwidację działu pracy, w którym pracownik jest zatrudniony,
- ze względu na stwierdzoną orzeczeniem lekarskim utratę zdolności do wykonywania dotychczasowej pracy albo wskutek niezawinionej przez pracownika utraty uprawnień koniecznych do jej wykonywania.

Pracownikowi w wieku przedemerytalnym zakład pracy może wypowiedzieć warunki pracy lub płacy także wówczas, gdy istnieje potrzeba powierzenia mu innej pracy z przyczyn innych niż w pkt. a i b. Jeżeli jednak powódzie to obniżenie wynagrodzenia pracownikowi przysługuje dodatek wyrównawczy. W myśl orzecznictwa Sądu Najwyższego zasady współżycia społecznego w PRL nakazują, by zakład pracy wypowiadając warunki pracy i płacy pracownikowi z dłuższym stażem, jedynemu żywicielowi rodziny, nie mogącemu na skutek reorganizacji w zakładzie (w konkurencji z innym pracownikiem) pozostać na dotąd zajmowanym stanowisku, zaproponował taką pracę, która przynajmniej wysokością wynagrodzenia byłaby zbliżona do dotychczasowych (chyba, że inne okoliczności stoją temu na przeszkodzie). Wniesienie przez pracownika odwołania od wypowiedzenia warunków pracy i płacy nie jest równoznaczne z odmową przyjęcia proponowanych warunków, chyba że z okoliczności konkretnej sprawy wynika, iż pracownik odwołując się jednocześnie wyraźnie odmawia przyjęcia proponowanych warunków.

Kierownik zakładu pracy zobowiązany jest do konsultowania z komisją zakładową zamiaru wypowiedzenia pracownikowi warunków pracy i płacy. Konsultacja ma między innymi na celu umożliwienie komisji zakładowej dokonanie oceny zasadności takiej decyzji kierownika zakładu z punktu widzenia kolektywu pracowniczego z uwzględnieniem konkretnej sytuacji faktycznej. Konieczne jest więc podanie do wiadomości komisji zakładowej nie tylko przyczyn uzasadniających zmianę, lecz także wskazanie nowych warunków pracy i płacy, jakie kierownik zamierza równocześnie zaproponować pracownikowi.

J. P.

## Tani straszak

(fragment artykułu Jony Andronowa pt. „Pod maską „Solidarność” — „Litieraturna Gazieta” nr 7, 1981 r.)

Warszawska rezydentura „Solidarność” w ponurym pięciopiętrowym budynku jest skonstruowana na zasadzie lodzi podwodnej, poszczególne komory są stępnie izolowane od siebie. Dla zwyczajnych petentów dostępne są jedynie pokoje w amfiladzie na drugim piętrze, gdzie rozdał się ulotki propagandowe i proklamacje z dyrektywami „solidarystów” podpisane przez ich tutejszego bossa Bujaka, jednocześnie zaś handluje się znaczkami „Solidarność”. W oddzielnym zacisznym pomieszczeniu przebywa personel sztabu. W piwnicy mnóstwo potajemnych zakątków. To właśnie tutaj trzy miesiące temu dostarczono na przykład podstępnie wykradzione z Prokuratury Generalnej PRL dokumenty i następnie kontrabandą przeprowadzono za granicę do kilku antysocjalistycznych ośrodków. To gdzieś konspiracyjnie drukują nie-

## „Solidarność”

legalny biuletyn Kuronia „Robotnik” i nocami rozwiłczą go po mieście.

W czasie mojego pobytu w sztabie, Kuronia i Bujaka tam nie zastałem — wybrali się we dwóch na zebranie szefów „Solidarność” w ich centralnym ośrodku do Gdańska. Pozostali dowódcy „solidarystów” warszawskich woleli pod przeróżnymi głupawymi pretekstami uchylić się od rozmowy z moskiewskim dziennikarzem. W zamian za to wręczono mi plik podpisanych przez Bujaka instrukcji wzywających do strajków. Chociaż powodem strajków formalnie był sporny problem tak zwanych „wolnych” sobót, niemniej jednak problem ten, który władze zgodziły się konstruktywnie uregulować, został odsunięty w strajkowych zaleceniach na przedostatnie miejsce. Pierwszym punktem było żądanie wózków „Solidarność” o umożliwienie im niekontrolowanej agitacji w radiu i telewizji.

W drugim punkcie inicjatorzy strajków

domagali się zniesienia państwowej cenzury a przede wszystkim jej kluczowej zasady prawnej o obronie narodowego bezpieczeństwa PRL. „Korzystając z wolności słowa i druku nie wolno naruszać międzynarodowych sojuszy i innych ważnych interesów międzynarodowych Polski”. Przeciwnicy tej zasady walcząc o podporządkowanie sobie środków masowego przekazu pragną w istocie rzeczy bezkarnie oczernić sojusznicze więzi Polaków z ich socjalistycznymi sąsiadami i narodami Związku Radzieckiego włącznie.

W trzecim punkcie strajkowego programu domagano się uwolnienia grupki aresztowanych prowokatorów, którzy otwarcie nawoływali do zerwania układów Polski ze Związkiem Radzieckim i do zbrojnego obalenia polskiego rządu. Słowem hersztowie „Solidarność” nazywając ją rzekomo apolitycznym ugrupowaniem faktycznie przystąpili do zaciekłej walki politycznej zakamuflowanej pseudoekonomiczną strajkową terminologią.

tłum. IRENA LEWANDOWSKA



**W** dawnej Polsce, tej niepodległej, choć niesprawiedliwej w sposób nie- jako naturalny obywatel wypełniał obowiązki wobec ojczyzny pracując jednocześnie dla rodziny. Kształtowała takie postawy matka, ojciec, szkoła i kościół. Dla tej Polski żył, uczył się, służył i za nią miał umierać. Pracował z godnością i przede wszystkim akuratanie. Każdy wówczas wiedział, że tego wymagało biologiczne trwanie narodu.

Po ostatniej wojnie, przez kilka lat, dla tej Polski pracowali z wiarą i wyrzeczeniami. Później przekonywano go, że dawniej był tylko wyzyskiwany, a jego rodzice niczego dobrego nie zbudowali. Nastąpił czas pięcioletnich na ogół doktryn, bardzo prymitywnie podawanych, tak politycznych, jak i wychowawczych. Zasady bliżej nie sprecyzowanego internacjonalizmu wysuwały na pierwsze miejsce interes jednej klasy lub „nas i bloku”. Interes narodu metodycznie przemilczano. Zyliliśmy jakby w stanie gotowości bojowej. To przepojenie „wojennością” całego życia, a głównie gospodarki, nakazywała władzy manipulować człowiekiem nby wolnym. Z jednej strony np. robotnik, jako członek klasy panującej był pozornie chroniony przed wyzyskiem i tzw. XIX-wieczną pracą, z drugiej jednak, musiał być narzędziem czyniów i walki, żyć na różnych frontach ideologicznych i produkcyjnych. W zależ-

żyjący w Europie nie znosi permanentnego wojowania. Musimy wszyscy uwierzyć, że gromada takich wojowników i rewolucjonistów dalej już nie poddźwignie polskiej gospodarki.

W ciągłym utrzymywaniu napięcia charakterystycznego dla tej walki, świadczy nawet słownictwo i zachowanie polityków, przykładowo: „... obóz socjalistyczny, front inwestycyjny, młodzież awangardą produkcyjną...” Nie kończy się pracy, a „składa meldunek”. Ze słowami można się pogodzić, gdy treści głoszone służyły umacnianiu narodu. Zamiast oddania Polsce rozwinął się cynizm i fikcja. Groteską stało się tolerowanie u młodych takich postaw. Młodzież nie uczy się dla swego dobra i ojczyzny, a walczy wraz z nauczycielami o przeciętne ocen. Prymusi z tych szkół natomiast nie mogą się utrzymać nawet przez rok w uczelniach.

Nowa generacja obywateli nie chce tego

## Dlaczego ciągle walczymy?

ności od pięćdziesiątki fronty były produkcyjne lub coś porządkujące. Walczyć musiał też o pokój. Często nie mogąc pojąć zasad tej walki. One też zależały od charakteru osób stojących na szczycie.

Każdy światły obywatel wie z historii, że zawsze stany wyjątkowe permanentnej walki deformowały jednostkę ludzką i całe społeczeństwa. Mechanizmy przemocy i „wojowania” wymuszają nieracjonalną dyscyplinę pracy, pomniejszają rolę działań ekonomicznych, nie liczą się z indywidualnościami i potrzebami słabszych jednostek. W skali ogólnospołecznej efektami takich zabiegów władzy są: partacka praca, brak racjonalnej twórczości i oddania. Wszelka twórczość stała się pozorną. Z zaangażowanie stało się sloganem. Zamiast sprawiedliwości społecznej, o którą walczyły całe pokolenia, mamy 6 mln obywateli żyjących w ubóstwie.

Udowodniano społeczeństwu, że to ono ciągle dogania najsilniejsze państwa. Jednocześnie każdy widział, że tam jest postęp technologiczny i panuje rozum, a u nas kupiona technologia i marnotrawstwo pomysłów. Tamta strefa gospodarcza nie dała się dogonić. Nawet lepiej znosi wszystkie kryzysy niż my, mimo braku tzw. jedności moralno-politycznej narodu.

Polska lat 80-tych zaprzepaściła możliwość wprzeżnięcia wykształconych i zaradnych robotników, inżynierów i ekonomistów do współzawodnictwa z tamtymi z Zachodu. Tego nie mogła zrobić. Każdy u nas bowiem „pozornie walczył” — a nie pracował. Sprzedawca walczył w brygadzie pracy socjalistycznej — a nie handlował, chłop czuwał na skupie — a nie hodował, sekretarz wojewoda, dbał o upartyjnienie — a nie kierował, dyrektor walczył o krzywą wzrostu, a nie zarządzał, robotnik-metalowiec trzymał wartość produkcyjną zamiast po prostu rzetelnie produkować. Praca grupowa została zastąpiona szturmami produkcyjnymi. Teraz już każdy zrozumiał (czy też prawie każdy), że człowiek wolny,

fikcyjnego wojowania, żąda zdrowych zasad rywalizacji, współpracy również z zagranicą, sprawnego zarządzania. Stawia też na przebudowę prawa. Ma ona wypływać z tradycji narodowej, a nie z koniunktur politycznych...

Musimy zacząć cenić każde ręce pracy, ale też szczególnie chronić każdego twórcę i dobrego gospodarza. Wybitny polityk oddany tylko Polsce nie może być sterowany. Zarządzających, permanentnych rewolucjonistów należy literą prawa na zawsze odsunąć od życia publicznego. Polak nowoczesny musi znów moźolnie pracować i ciągle się doskonalić. Musi też chłoniąc nowe umiejętności i idee.

Maciej Martyński

## O Solidarności robotniczej

Józef Piłsudski nim „wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku Niepodległość” — jak zwykli mawiać o sobie, był przez długie lata czołowym działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej, redaktorem i współpracownikiem wielu pism walczących o lepsze jutro dla świata pracy. Swoje pełne pasji i autentyzmu artykuły, odezwy i polemiki drukował w „Robotniku”, „Walce”, „Przedświcie”, „Promieniu”. Prezentujemy skromny wybór wypowiedzi z wczesnego, socja-

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium: Krzysztof Burek, Roman Koper, Tadeusz Masiowiecki — red. naczelny, Zofia Lewicka-Pewowicz.

Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 12, pokój 211, tel. 306-55.  
Druk: B.Z.Graf. Zam. 517/81. Nakład 10.000 egz.

listycznego okresu działalności „towarzysza Ziuka”.

„W ciągu ostatnich lat dwudziestu socjalizm wśród mas robotniczych ogromnie zrobił postępy. Odpowiednio do tego masowego zrozumienia interesów klasowych w ostatnich latach raz po raz w różnych krajach następują masowe poruszenia, gdy w obronie ludu dla zdobycia swych praw setki tysięcy robotników staje do walczących szeregów. Pierwszym i głównym warunkiem, rozumie się, jest szerokie poczucie solidarności robotniczej i świadomości klasowej. Trudno bowiem przypuścić (a są pismacy burżuazyjni, którzy to twierdzą), by tysiące, a nawet miliony ludzi stanęły do walki, nie przedstawiając sobie wyraźnie tego, o co walczą, nie czując się związanymi czymkolwiek z towarzyszami boju. Jest to zresztą warunek zasadniczy; bez świadomości, chociażby niejasnej, bez poczucia solidarności nie może pozostać żaden, najdrobniejszy nawet, znak życia w masie robotniczej.”

(„U nas i gdzie indziej”, „Robotnik”)

### O strajkach

„Strajk wybuchnąć może wszędzie — i pies wszak ucieka z domu, gdy mu jeść nie dają, a cóż mówić o ludziach. Pierwszy ten akt jest żywiołowym przejawem niezadowolienia ze stanu rzeczy.”

(„U nas i gdzie indziej”, „Robotnik”, nr 4, z 27.X.1894)

Dokończenie ze str. 3

## Jak się zachować?

4) Nie starać się przechytrzyć, nie próbować zeznaniami „wyprowadzić ich w pole” lub „wykazać swoją niewinność”. To są zawodowcy, amator z nimi nie wygra, zwłaszcza, że najprawdopodobniej chodzi im o zrobienie z człowieka kapusia.

5) Jedyne pewny i niezawodny sposób na wyjście z najmniejszą szkodą polega na konsekwentnej odmowie odpowiedzi na jakiegokolwiek pytania, bez względu na okoliczności. Po wyjściu zaś należy niezwłocznie jak najszybciej rozgłosić fakt zatrzymania lub wezwania na „rozmowę”, sposób zachowania, czynione propozycje itp. Pamiętaj, nie jesteś sam!

### SILA ICH Fraszka

Ogromne wojska, bitne generały,  
Policje — tajne, widne i dwu-płciowe  
Przeciwko komuż tak się pojednały?  
Przeciwko kilku myślom... co nie nowe!...

C. K. Norwid